

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, WTOREK, 16-GO LIPCA 1929 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 196

„Pamiętaj o mojej duszy“

Wstrząsające samobójstwo referenta wydziału podatkowego magistratu m. Łodzi

W napadzie szału chciał zamordować dwie kobiety

Łódź, 16 lipca.

Dzisiejsza „Republika“ doniosła po krótko o samobójstwie referenta wydziału podatkowego m. Łodzi. porucznika rezerwy 39-letniego Józefa Salecińskiego.

„Express“ ustalił następujące okoliczności rozpaczy czynu:

Saleciński już od lat 10 pracował w magistracie m. Łodzi. Przed dwoma laty zaczął on zdradzać objawy rozstroju nerwowego. Umieszczono go wówczas na pewien okres w Kochanówku. Saleciński powrócił do zdrowia i od tego czasu zachowywał się zupełnie normalnie. Od dwóch lat mieszkał jako sublokator u p. Apolonji Dryłowej, przy ul. Zachodniej 31.

P. Dryłowa nigdy nie skarżyła się na swego sublokatora. Saleciński zachowywał się bardzo spokojnie. zazwyczaj wcześniej przychodził do domu i regularnie opłacał komorne. Dopiero ubiegłej zimy kilkakrotnie zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej, lecz ponieważ nie trwały one długo i Saleciński szybko powracał do zdrowia — nikt na nie nie zwracał szczególnej uwagi.

Od kilku dni jednak Saleciński znów był bardzo podniecony. P. Dryłowa pytała go nęjednokrotnie, co mu dolega, lecz Saleciński nawet jej nie odpowiadał. Wczoraj, gdy powrócił z biura o godz. 4-ej popoł., wszedł do mieszkania

WYJĄŁ Z KIESZENI REWOLWER I OŚWIADCZYŁ P. DRYŁOWEJ. ORAZ JEJ CÓRCIE, JANINIE, ŻE OBYDWIE ZABIJE.

Prerażone kobiety rzuciły się do ucieczki i wybiegły na schody, alarmując sąsiadów. W tej chwili Saleciński naciągnął cyngiel rewolweru, lecz broń się zacięła.

Prerażona Dryłowa nie wróciła już do domu. Skomunikowała się ona ze swym bratem, szeregowcem 4 dyonu samochodowego i opowiedziała mu o zajściu. P. Drył udał się natychmiast do mieszkania i wyprowadził Salecińskiego na ulicę, biorąc od niego słowo honoru, że nie powróci do domu, dopóki się zupełnie nie uspokoi.

Saleciński wkrótce jednak znów zjawiał się w kamienicy przy ulicy Zachodniej. Udał się on tym razem do dozorczy domu i zrobił mu wielką awanturę, krzyjąc, że posesja jest zanieczyszczona i stan jej nie odpowiada przepisom sanitarnym.

Dozorca, widząc, że Saleciński jest bardzo zdenerwowany, wytłumaczył mu że właściciel domu, p. Press, bawi obecnie na letnisku i do niego tylko można wnieść wszelkie pretensje.

Wówczas Saleciński wyjął rewolwer i rzekł:

— W takim razie jadę natychmiast na letnisko i zabiję gospodarza.

Nie uczynił jednak tego i po kilku minutach udał się do mieszkania Dryłów. Około godz. 7 wieczorem p. Dryłowa zwróciła się do policji z meldunkiem, że Saleciński grozi wymordowaniem jej całej rodziny.

Władze wdrożyły w tej sprawie dochodzenie, lecz, nim zdążyły one przed-

siewzić jakieś kroki Saleciński odebrał sobie życie. Nieszczęśliwy urzędnik w kilka minut po g. 7-ej znów wyszedł na miasto. Spotkał on wówczas jednego ze swoich bliskich znajomych, z którym od był dłuższą rozmowę.

— ŚMIERĆ MOJEJ MATKI I BRATA, ORAZ CIĘŻKA CHOROBA SIÓSTRY ZUPEŁNIE MNIE PSYCHICZNIE ZRUJNOWAŁY, — opowiadał Saleciński. Obecnie nie jestem już zdolny do żadnej pracy i nie chcę wogóle żyć. PAMIĘTAJ O MOJEJ DUSZY!

Saleciński pocałował w twarz przyjaciela i rozstał się z nim.

Jak się okazało, wrócił o znów do domu. P. Dryłowa, która w międzyczasie

również wróciła do mieszkania, ujrzała sublokatora, poczęła wzywać pomocy.

— NIECH SIĘ PANI MNIE NIE BOI — rzekł do niej. — Teraz już pani nic nie zrobicie. IDE NA GRÓB MOJEGO WUJA, KSIEDZA NOWAKOWSKIEGO I TAM ODBIÓRĘ SOBBIE ŻYCIE.

Po chwili Saleciński wszedł do swego pokoju.

WŁOŻŁ MUNDUR OFICERSKI i usiadł przy stole. P. Dryłowa myślała, że chory już się trochę uspokoił. Nagle huknął strzał. To Saleciński strzelił sobie w skroń

ŚMIERĆ NASTĄPIŁA MOMENTALNIE.

Przemysłowiec strzela do żony poczem sam odbiera sobie życie

Jej ostatnie słowo: „Nie“

Łódź, 16 lipca.

Wczoraj późnym wieczorem na szosie w okolicy letniska Kał pod Łodzią, rozegrała się krwawa tragedia małżeńska. Przemysłowiec z Leszna Oskar Szmidt

WYSTRZALEM Z REWOLWERU CIĘŻKO RANIŁ SWĄ ŻONĘ KLARĘ, NASTĘPNIE SAM POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA

W świetle relacji reporterów „Expressu“ okoliczności tej wstrząsającej tragedji przedstawiają się następująco:

Szmidtowie pobrali się przed trzema laty. Szmidt był wówczas kawalerem, ona zaś wdową z 13-letnią córką Edytą. Pożycie tej pary było bardzo nieszczęśliwe. Szmidt był człowiekiem bardzo nerwowym i bez żadnego powodu złościł się nad żoną. Biedna kobieta nie mogła znieść ciągłych awantur i wreszcie przed rokiem uciekła ze swą córką od męża.

Przyjechała ona do Łodzi i zamieszkała u szwagra, Cezarego Buhlego, przy ul. Konopnickiej 15. P. Buhle jest majstrom fabrycznym. Szmidtowa nie chciała mu być ciężarem, więc zajęła się krajoznictwem, a ostatnio wystarała się nawet o zajęcie dla swej córki w jakimś sklepie rzeźnickim przy ulicy Drewnowskiej.

Groźna scena w restauracji

Awanturnik na widok ojca popełnił samobójstwo

Poznań, 16 lipca

Widownia krwawej awantury była restauracja „Riviera“, do której przybył 18-letni Stefan Michalak w towarzystwie kilku dziewcząt.

Zaraz w progu wywołał on zatarg z pewnym szoferem, do którego poczęł strzelać z rewolweru. Gdy personel restauracyjny usiłował interwenjować, młody awanturnik zabarykadował się w kącie sali stolami i odgrażał, że użyje

Szmidt, przebywający w dalszym ciągu w Częstochowie dość często zwracał się do żony, prosząc, by powróciła do niego. Żona nie odpowiadała mu nawet na te wezwania.

Gdy przed trzema tygodniami przemysłowiec przyjechał po nią do Łodzi, odbyli ze sobą bardzo krótką rozmowę. Ona oświadczyła mu, że nigdy w życiu do niego nie wróci i na tem się rozstali.

Ostatnie kilka dni Szmidtowa spędziła na letnisku w Grabiecu pod Kałami, gdzie mieszkała jej przyjaciółka, p. Rode.

Wczoraj wieczorem Szmidtowa postanowiła wrócić do Łodzi. Gdy jakaś bryczka dojeżdżała do przystanku tramwajów dojazdowych, nieoczekiwa-

Oryginalny pogrzeb cygana w Warszawie

Warszawa, 16 lipca.

Wczoraj odbył się niezwykle oryginalny pogrzeb.

Mianowicie w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł cygan, lat 21, niejaki Leoncja Mineszko, który obozował na Marymoncie pod Warszawą. Przed wyprowadzeniem zwłok z kostnicy przy ul. Oczyki, zebrała się liczna grupa cyganów, oddzielnie kobiety, oddzielnie mężczyźni z większą ilością wina. Przy otwartej trumnie zebrani raczyli się obficie winem, przyczem część wylewali na zwłoki. W końcu po wypiciu wina włożyli kilka butelek do trumny, a pod zwłoki kilkadziesiąt tych gotówek, przykryli trupa i odprawa dzieli na cmentarz prawosławny.

Ofbrzynie bankructwo fabryki czekolady w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 16 lipca.

Policja bydgoska opieczętowała fabrykę cukrów i czekolady „Gonda“, własność dr. Kraemera. Firma ta dopuściła do protestu weksli na 1 milj. 200 tys. zł.

Zbankrutowany fabrykant wraz z rodziną uciekł do Niemiec.

Rozstrzelany szwagier Amanullaha

Kalkuta, 16 lipca.

Z Kabulu donoszą, iż szwagier b. króla Afganistanu Amanullaha został rozstrzelany z powodu odmówienia złożenia przysięgi wierności nowemu władcy.

Egzekucja odbyła się w sposób szczególnie hanbiący dla muzułmanina, ponieważ skazańca poprowadzono przez ulicę Kabulu na plac stracenia boso i z gołą głową.

Chory król Anglii w niebezpieczeństwie życia po ciężkiej operacji

Londyn, 16 lipca.

Wczoraj odbyła się trzygodzinna operacja prawego płuca króla Jerzego, przy której czynnych było 7 lekarzy. Przebieg operacji był cięższy, aniżeli się spodziewano.

Z powodu silnego owróżdzenia płuca, trzeba było złożyć drenaż dla odprowadzenia ropy. Celem łatwiejszego usunięcia wrzodu wyjęto królowi dwa żebra, które jeszcze w grudniu ub. roku przecięte były podczas pierwszej operacji.

Operacja udała się, jednakże dostojny pacjent gorączkuje i zachodzi obawa zakażenia krwi.

Mimo oficjalnego biuletynu, utrzymanego w tonie uspokajającym, sądzą w Londynie, że życiu króla zagraża niebezpieczeństwo i że przed upływem 4 dni nie będzie można twierdzić, że żadne komplikacje nie nastąpią.

Jeżeli w ciągu najbliższych 4 dni król przezwycięży chorobę i nie wywiąza się komplikacje, — wówczas nastąpić będzie musiała długotrwała rekonwalescencja.

Operacji asystowali trzej synowie królewscy z następcą tronu na czele.

„Przyszły król” Francji

odbiera należne mu honory, przygotowując się do „panowania”

Najnowsze sensacje nadsekwaniańskiej stolicy

Paryż, w lipcu

Amerkańscy nuworisze, którzy podążali na letnie wywczas do Francji, nie mogą uskarżać się na brak wrażeń. W sezonie ogórkowym zakwitły na bruku paryskim lilje burbońskie... Jej Królowa Mość „La Duchesse de Guise” przybyła do stolicy w towarzystwie młodzieńczego „dauphin”, gwoli zmobilizowania armii profesorów i wychowawców dla przyszłego króla Francji.

Na wieść o przyjeździe do Paryża tak dostojnych gości, amerykańscy królowie smalcu i meksykańscy plantatorzy cynamonu emigrują na gwałt z nadmorskich letnisk i śpieszą do Paryża, by się przyjrzeć zbliżającej niekoronowanej królowej.

Jak wiadomo, monarchiści francuscy nie ograniczają się do agitowania na rzecz monarchii, ale posiadają w rekwizytorium gotowego króla, który czeka tylko chwili sposobnej, aby zasiąść na tronie zarekwizowanym przez panią Republikę.

Monarchiści francuscy z niemięszym odnoszą się szacunkiem do tego władcy in spe, wiodącego narazie żywot przeciętnego obywatela, aniżeli ich przodkowie, którzy na dworze królewskim przeróżne godności piastowali.

Wierni poddani przyszłego króla liście stawiłi się w Paryżu, celem złożenia czolobitności małżonce Jana de Guise, która znów ze swej strony nie zaniedbała nawiązać dyplomatycz. stosunków z poniekądymi „dworzanami Republiki”. Odbyło się tedy uroczyste śniadanie, w którym udział wzięli m. in. marsz. Lyautey, zasłużony organizator francuskich kolonii w Maroku, senator Saint Maur oraz kilku byłych ministrów.

Śniadanie miało charakter intymny, chociaż było właściwie polityczną konferencją, podczas której księżna de Guise usiłowała sprawdzić, jak się zapatrują na problem monarchii dżentelmeni we frygijskich czapkach.

Jednocześnie poruszono sprawę, związane z wychowaniem podрастающего księcia, którego w kołach monarchistów nikt nie nazywa inaczej, jak „le dauphin”.

Trudną misję kształcenia przyszłego króla Francji, powierzono następującym profesorom. Mistrzem wiedzy wojskowej dauphina będzie generał kawalerii de Gondrecourt, alzatczyk, b. kierownik delegacji francuskiej przy sztabie armii włoskiej podczas światowej wojny; pułkownik piechoty Froidesond, znany historyk oraz pułkownik artylerji Leasus. Obok tych pedagogów w ostrogach kształceniem księcia zajmować się będzie b. ambasador francuski w Haadze, profesor uniwersytetu Benoist.

Oprócz tej monarchistycznej sensacji mają paryżanie jeszcze kilka pomniejszych sensacji, jako to wesele infanta hiszpańskiego Don Louis de Bourbon z rozwiedziona małżonką amerykańskiego króla stali Corey. Ślub odbędzie się w Villegenis, posiadłości królów Francji. A że przykład idzie z góry, więc w ślad za infantem poszedł grand hiszpański, markiz del Merito, który zaślubia miss Patino, córkę króla kawy, czarującą boliwijską.

Teść z Boliwji zakupił w tym celu historyczny zamek książąt Montmorency, luksusowy pałacyk w pobliżu lasu Bulońskiego, dwie wille w Cannes, pałac w Biarritz oraz kilkaset hektarów lasu i tak niedaleko Paryża na wszelki wypadek, gdyby młoda para zechciała polewać na „dzikiemu zwierza”.

Dużo też hałasu narobił w Paryżu ślub ekscentrycznej arystokratki angielskiej, wdowy po lordzie Mortimerze Davis, która wyszła za mąż za młodego porucznika angielskiej marynarki — Lo

dera. Piękna lady znana jest w Paryżu pod przydomkiem „Manikurelady”, jako, że zanim została małżonką lorda, zajmowała się obcinaniem paznokci temuż lordowi. Śliczna Ellie Curan miała już wtedy za sobą dość bujną przeszłość, gdyż zanim została manikurką, próbowała ze zmiennym szczęściem występować w teatrze, ale jako „chorus girl” w podrzędny teatrzyku nie miała wcale powodzenia.

Gwiazda jej zabłysła dopiero w salo nie goliobrody. Zakochał się w niej młody neapolitańczyk — hrabia Morini i ozdobił jasną główkę Ellie dziewięciopalko-

wą korona. W parę miesięcy potem Ellie rozwiódła się z biednym hrabią a zaślubiła bogatego starszaka lorda Davis, pana licznych włości. Ze jednakże w Anglii ani w Kanadzie — gdzie znajdują się majątki — nie okazywano należytego szacunku pięknej „manicurlady” państwo Davis przenieśli się do Paryża, który jest wyrozumialszy dla fałszywanych arystokratek.

Szczegół charakterystyczny: — była manikurka z zasady nie daje napiwków manikurkom i traktuje swoje eks-koleżanki niemal pogardliwie.

Odplacają jej to zresztą z procentem.

Pokochał lalkę i dla niej — pozbawił się życia

Jedną z osobliwości Paryża jest ogromne panopticon, znajdujące się w pobliżu rue Foubourg na Montmartrze, w którym mieści się zbiór najrozmaitszych figur woskowych, odtwarzających przeróżne sławy obecne i dawno zmarłe, a także rozmaite typy jak z życia paryskiego, tak z całego wogóle świata.

Obok więc postaci Poincarego, marszałka Focha, obejrzeć można głośną murzyńską tancerkę Józefinę Backer, słynnego mordercę kobiet Landru, a wreszcie jakiegoś jegomością, czytającego gazetę, czy popularną paryską miśnię, poprawiającą sobie opadłą pończoszkę.

Ta właśnie ślicznitka laleczka z wosku padła od kuli rozmiłowanego w niej artyleryjskiego podoficera i stała się przyczyną dramatu, przypominającego swą treścią fantastyczne „Opowiesci” Hoffmana.

Żołnierz ten nazwiskiem Andrzej Meunier przyjechał na urlop do krewnych swych w Paryżu. W wielkim miście, gdzie tysiące rzeczy ciekawych przykuwa oko, nie nie podobało się pod oficerowi Meunier.

Daremnie piękne i zgrabne dziewczęta strzelały doń oczkiem, daremnie ważyły go śliczną buzią, zgrabną figurką, w której biło żywe, kochania spragnione serce — podoficer Andrzej Meunier

zakochał się w małej dziewczęce z wosku, co miast serca miała trociny, a której rączki zdolne były tylko do podciągania opadającej pończoszki.

Calemi więc godzinami nieszczęsny wojak patrzył w szklane żrenice swego ideału, a dziewczynka z wosku nie dostrzegła w jego oczach coraz płomienniejszego wyrazu — obchodziła ją tylko niesforna pończoszka odsłaniająca swawolnie wdzięki jej szczupłej nóżki.

I oto nocy pewnej dozorca dyżurny usłyszał nagle huk wystrzału. — Przerażony tym faktem nacisnął guzik elektryczny i oto w zalewie oślepiającej go światła dojrzał on podoficera Meuniera, jak z dymiącym rewolwerem mierzył po raz wtóry do swej obojętnej kochanki, małej midinetki z wosku.

Pomiędzy dozorcą, a okrutnym zbrodniarzem zawiązała się zaciekła walka o rewolwer. W szarpaninie tej jednak młody żołnierz, dostrzegłszy śnać, że ukochana przezeń dziewczynka ma przestrzelone śmiertelne swe serduzko z wosku, skierował rewolwer w własną pierś i zbroczony padł u stóp tej, którą ukochał ponad wszystkie dziewczęta świata...

I tak oto Andrzej Meunier, młody podoficer artylerji zgubił także swe życie dla pięknej lalki z wosku, którą obchodziła tylko jej pończoszka.

Co je Bernard Shaw?

Od krwistych bęsztyków człowiek... głupieje

Bernard Shaw odbył niedawno podróż po Śródziemnym morzu. Zatrzymując się w bardziej malowniczych portach. Słynny pisarz angielski uchodzi za namiętnego węgeterjanina, to też hotelarze francuscy i włoscy nie mało mieli kłopotu z przyrządzeniem wymyślnych jarskich potraw dla dostojnego gościa.

Z początku zdawało się im, że dla za skarżenia sobie względów Bernarda Shaw wystarczy karmić go jarzynami, ale sekretarz pisarza wprawił ich w srogie zakłopotanie przedłożywszy im spis tolerowanych przez B. Shaw jarzyn. Szparagi, pomidory i grzyby znajdują się na czarnej liście, autor Wielkiego Kramu uznaje tylko potrawy z groszku, fasoli szparagowej marchewki, ryżu oraz jaj. Musieli więc biedni hotelarze głowić się nad urozmaiczeniem „menu” kapryśnego pisarza.

Oto menu obiadu, który spotkał się z aprobatą Bernarda Shaw: — dwa jaja na miękko. Ryż. Porcja surowych jarzyn. Porcja suszonych jarzyn. Szarlotka Owoce.

Kto wie.. Może właśnie jarskiemu reżymowi zawdzięcza Bernard Shaw, że mógł jego tak sprawnie działa. Przecież w wywiadzie dziennikarskim oświadczył on wyraźnie, że człowiek żywiący się krwistymi bęsztykami głupieje, nato miast pod wpływem marchewki i groszku inteligencja jego zaostrza się...

Koszt prohibicji.

Stowarzyszenie amerykańskie, przeciwne uznaniu pełniającej ustawy o prohibicji, opublikowało memorandum, w którym na podstawie danych statystycznych udowodnia, że prohibicja w roku ubiegłym kosztowała obywateli Stanów Zjednoczonych 936 milionów dolarów. To samo memorandum dowodzi, że o ile kongres i rozmaite ciała ustawodawcze przychyliły się do żądania „suchych”, wymagających dalszych ograniczeń i surowych ustaw przeciwko wykreśleniu prohibicji, koszt prohibicji wzrośnie w roku następnym do 1.200 milj. dol.

DOSKONAŁE
POLSKIE PERFUMY
MAJOLA

Romanow — „apostoł miłości”

Szwagier Mikołaja II pracuje „nad uszczęśliwianiem obcych narodów”

Nowa sekta „wielkich książąt”.

Aleksander Romanow — szwagier Mikołaja II, sistrzeniec ostatniego cara — zakłada nową religię. Tak brzmią depesze otrzymane z Paryża. Na wieść o tem, do mieszkania ekscentrycznego wielkiego księcia pośpieszyli amerykańscy, niemieccy, japońscy i amerykańscy reporterzy, niestrudzeni myśliwi, polujący od rana do nocy na kaczki.

Dystygowany starszerek o wymuskanej brodzie i błękitnych marzących oczach bynajmniej nie zaprzeczył kursującemu na jego temat plotkom. Przyjął nawet jednego z austriackich dziennikarzy w swoim gabinecie i poddał się torturom wywiadu.

— Wprowadził mnie do sanktuarium — opowiada reporter — ołbrzymi drab w liberji lokajskiej, podobny do owych słynnych „preobrażeńców” chłopów na schwał, którzy strzegli cara w szwach Rosji.

W maleńkim pokoiku warczą aż dwie maszyny do pisania. Przy jednej z nich siedzi książę. Na mój widok kłania się uprzejmie i wyciąga ku mnie białą, rasową rękę, ozdobioną dużym złotym pierścieniem.

— Tak, proszę pana. To, co pan słyszał o mnie jest prawdą — mówi książę Aleksander. — Tutaj, na wygnaniu objawił mi się Bóg. Ongiś byłem dumny, potężny, bogaty i — nieszczęśliwy

Teraz jestem mizernym wygnańcem — ale w duszy mojej gości szczęście. Pragnę z kolei uszczęśliwić moich bliźnich. Pragnę im zaszczyć moją wiarę.

— A czy można zapytać w co książę wierzy? — rzekł reporter, wydobywając stylograf napełniony atramentem.

— Wierzę w miłość — odparł czujący starszerek o błękitnych oczach. Nie stwarzam żadnej sekty, nie obalam żadnej religji, nie ogłaszam siebie za arcykapłana tajnego związku... Nawołuję ludzi, by się miłowali, a przecież miłość jest fundamentem chrześcijaństwa.

— Ludzkość ginie w odmetach materializmu. To materializm wtrącił nas w otchłań upodlenia. Wyrzekliśmy się ideałów, ubóstwiliśmy pieniąż, laboratorjum jest naszą świątynią, maszyna — bóstwem, przed którym bijemy pokłony, celem życia — użycie. Na podłożu materialistycznego światopoglądu wyrosło drzewo marksizmu, które wydało trujące „bolszewickie” owoce.

Tylko miłość może odrodzić i uszczęśliwić ludzkość. Bolszewizm, który opiera się na nienawiści, nie zdoła uszczęśliwić proletariatu. Dzisiaj już niema w Rosji „burżujów” — każdy obywatel jest proletariuszem, borykającym się z niedzą. Nie dobrobyt, ale niedza stała się udziałem ogółu. Lecz dusza narodu rosyjskiego wydobędzie się wreszcie z

szatańskich pęt. Stanie się to wówczas, gdy pod wpływem cierpień oczyści się ona i dojrzeje.

W dalszym ciągu „apostoł miłości” porwany własną wymową zboczył nieco z drogi wiodącej w krainę miłości i wyznał dziennikarzowi, że pragnie dożyć chwili, w której „dyktatorami” Rosji będą dawni jej władcy. Rozumna dyktatura, zmierzająca do biegunowo przeciwnych celów, aniżeli dyktatura bolszewicka ma przygotować naród rosyjski do carskich rządów. Dopiero po tym okresie ujarzmania z bolszewiczanej Rosji, ma wkroczyć do Moskwy car triumfator. — Carem naszym jest Cyryl — oświadczył książę.

A skoro car wróci do kraju, wówczas i ja się udam do ojczyzny, pospółu z siedmiorgiem dzieci, które dzisiaj w pocie czoła na chleb powszedni zarabiają... Tymczasem jednak pracuję nad uszczęśliwianiem obcych narodów. W Rosji wiedzą już o mojej działalności. Bolszewicy nazwali moją filozofję „sektą wielkich książąt”. Podobno tyłu mam „wiernych”, że aż miarodajne czynniki uznały za stosowne dokonać rewizji w wielu domach i poniszczyć niebezpieczne dokumenty nawołujące ludzi, by się nawrócili do Miłości.

Ale miłość jest jak radio — fale jej docierają wszędzie.

Przechodząc przez alicę
rozejrzyj się uważnie unik-
niesz kalectwa i śmierci.

PRZY POJEDYNKU.



Sekundant: No — dlaczego pan jeszcze czeka Czego pan szuka? Pojedynkowiec: Mego pozwolenia na broń.

Mąż-antyfeminista uciekł od żony, bo mu się znudziły kobiety

Lódź, 16 lipca.

Abram Sapirman ożenił się. Pierwsze dwa tygodnie po ślubie nie odstępował ani na krok swej młodej małżonki, która była wprost oczarowana jego troskliwością i gorącym przywiązaniem. Nagle jednak wszystko się urwało. Sapirman wyszedł z domu i więcej już nie powrócił.

Młoda małżonka szukała go w ciągu kilku następnych dni i wreszcie go wykryła.

Okazało się, iż mąż jej odnajął sobie

kawalerski pokój i absolutnie nie miał zamiaru wracać do żony.

— Co ci się stało? — indagowała go oburzona połowica — Co to wszystko ma znaczyć...

— Nie mam do ciebie żadnych pretenzji — odparł jej — przeciwnie bardzo mi się nawet podobasz, ale, niestety, musimy się rozstać. Przekonałem się, że nie jestem stworzony do małżeństwa... To nie dla mnie...

— Ty masz inną!
— Nie! Nie chcę wogóle innej. Mam narazie wogóle dość kobiet! Chcę żyć zupełnie sam...

Sapirmanowa trzasnęła drzwiami i wróciła do domu.

Nazajutrz podjęli interwencję jej rodzice i bracia. Tłumaczyli oni Sapirmanowi, że musi wrócić do żony, albo też wszcząć kroki rozwodowe, by w ten sposób wyjaśnić sytuację.

Sapirman nie chciał jednak słyszeć ani o powrocie, ani o rozwodzie.

— Tymczasem chcę trochę być sam — mówił on — może wkrótce zateśknę do niej i znów będę wszystko dobrze. Czas zrobi swoje... Mieście trochę cierpliwości.

Też i szwagrowie nie chcieli jednak czekać i domagali się natychmiastowej decyzji. Spór trwał kilka godzin i zakończył się bójką.

Rodzina żony przypuściła atak na Sapirmana i pobiła go tak dotkliwie, że musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Nagły zgon

W dniu wczorajszym w bramie domu przy ulicy Ogrodowej 3 zmarła nagle 45 letnia mieszkanka Piotrkowa Jura Ostrowiecka. Złotki zmarłej zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-policyjnych. Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

Sobą samochodem

Wczoraj na ulicy Ogrodowej przed domem nr. 2 został przejechany przez samochód 60-letni Jusek Rosensztrauch, krawiec zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 11. Doznał on ciężkich obrażeń ciała. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Wypadek z dorożki

W dniu wczorajszym na ulicy Południowej wypadek z dorożki jakiś mocno pijany pasażer. Doznał on ciężkich potłuczeń, wobec czego zawiadano pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala miejskiego. Nazwiska pijanego nie ustalono, gdyż nie miał on przy sobie żadnych dokumentów.

Szyby wypadają z okien

W dniu wczorajszym w jednym z mieszkań domu przy ulicy Brzezińskiej 5 wpała szyba. Ułamki szkła zraniły w głowę przechodzącą obok tej kamienicy 17-letnią Felę Patrykowską (Brzezińska 13). Do dziewczyny wezwano pogotowie, które udzieliło jej pomocy lekarskiej.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

ODTLUSZCZAJĄCA KURACJA.



— Mówią, że wycieczka w góry jest dobrym sposobem na schudnięcie. To prawda. Nazajutrz po takiej wycieczce, kiedy obliczę sobie, ile mnie ona kosztowała — od razu tracę na wadze.

MY MAMY CZAS...
Typowa łódzka niepunktualność dziwna jest w mieście businessu
Wada, która nas sporo kosztuje

Lódź, 1 lipca.

Dziwni ludzie są ci łodzianie... Zdawaloby się, że jako mieszkańcy wielkiego miasta businessu, miasta energii i ruchu, miasta — współczesnego, potrafią cenić czas, spieszyć się, nie spóźniać... A tymczasem...

A tymczasem — jest u nas przeważnie wręcz naodwrot.

Zdawaloby się, że ze wszystkim mamy czas, że nigdy nie spieszy się nam...

Taki wniosek może każdy wyciągnąć kto zna n.p. typową

„łódzką punktualność“.

Dotyczy ona niemal wszystkich dziedzin naszego życia społecznego, w każdej z nich daje się ona we znaki.

Tak n.p. spóźnianie się do teatru jest cze stosunkowo do niedawna zaliczane było do dobrego tonu... Obecnie nie jest już aż tak źle wprowadzić, ale niemniej — spóźnienia należą w Łodzi do porządku każdego wieczoru teatralnego.

Nie jest to jednak jeszcze najmówniejszy przykład, bowiem można mu przeciwstawić argument (niesłuszny wprawdzie) że chodzi tu o przyjemność a nie o obowiązek.

Ale i tam gdzie obowiązek wchodzi, łodzianie potrafią być „systematycznie“ i „zasadniczo“ niepunktualni:

Żadne zebranie, posiedzenie, konferencja nie odbędzie się nigdy o oznaczonej godzinie. Organizatorzy stale czekają godzinę, a nieraz i więcej, aż zbiórą się wszyscy uczestnicy...

Nawet w instytucjach społecznych, interesach itd. można często w Łodzi konstatować objawy niepunktualności...

Czy rzadkością jest u nas np. otwiera nie okienek przez urzędników i rozpoczęcie urzędowania — kwadrans lub więcej po oznaczonym ściśle terminie?..

Wiadomo, że gdy dwaj łodzianie u-

mawiają się na pewną godzinę, to zarówno jeden jak i drugi myślą sobie przytem jednocześnie że „śmiało“ mogą przyjść „pół godzinki później“.

„I tak będę czekał jeszcze na niego“..

Ta chroniczna, nagminna niepunktualność jest naprawdę dziwna wśród mieszkańców miasta ruchliwego, miasta interesów.

Paradoksalna wręcz jest ta nasza niechęć do liczenia się z czasem, który jak wiadomo

„jest pieniądzem“

A wartoby było obliczyć przeciętnie n.p. ileż niepotrzebnie zużytej energii tra-

cimy w ten sposób w roku — ile nieraz strat materialnych ponosimy wskutek niepunktualności i nieliczenia się z czasem... ani swoim, ani bliźniego!

Na trwonienie czasu, „guzdranie się“, nie pozwala przecież tempo współczesnego życia. We wszystkich dziedzinach staramy się przystosować do współczesności, dążyć naprzód, dotrzymywać kroku „Europie“, czasem więc nie zwracamy uwagi na to, że w dziedzinie ekonomii czasu pozostajemy w tyle?..

Więcej systemu i punktualności — oto hasło, którego przestrzeżenie jest w Łodzi bardzo a bardzo potrzebne!..

—lam—

Kto pisał list który pociągnął za sobą tak fatalne skutki?

Lódź, 16 lipca.

P. Waldemar Krus przed kilku miesiącami pożyczył 300 złotych swemu znajomemu, Henrykowi Kowalakowi, zamieszkałemu w Brzezinach. Dłużnik pieniędzy nie zwracał mimo, że pan Krus kilkakrotnie listownie upominał się o należną sumę.

Ponieważ Kowalak nie odpowiadał na listy, p. Krus pogodził się z myślą, iż nigdy już nie otrzyma przyrzeczonych pieniędzy.

Niedawno otrzymał on jednak list od swego dłużnika.

Kowalak pisał mu, by przyjechał do Brzezin.

— Dostaniecie trzysta złotych i prócz tego płacę za koszty podróży — pisał — Możemy obaj zrobić interes na którym grubo zarobimy.

P. Krus nie spodziewał się podobnego listu.

Wielce zadowolony z takiego obrotu rzeczy, wyjechał natychmiast do Brzezin Kowalak przywitał się z nim bardzo

chłodno.

— List? Jaki list? — dziwił się — Nie wysyłałem żadnego listu. Nie mam pieniędzy i na razie mowy niema o zwrocie długu. To jest jakieś nieporozumienie...

Okazało się, iż list był rzeczywiście pisany innym charakterem pisma. Jakiś tajemniczy figlar zrobił kawał, który pociągnął za sobą bardzo niemiłe skutki.

P. Krus, mimo, że stwierdził, iż p. Kowalak go nie zawiadamał o zwrocie długu, domagał się natychmiast pieniędzy.

P. Kowalak postawił się ostro i nie chciał dać ani grosza.

— Ja stąd nie wyjadę, dopóki nie otrzymam 300 złotych wołał p. Krus.

— To siedź pan tutaj. Co to mnie obchodzi? Wierzyciel nie mogąc pohamować wściekłości, rzucił się na dłużnika i grzmotnął go po głowie słoikiem z koniurami, stojącymi na stole.

Kowalak doznał dość ciężkich obrażeń.

Krusowi policja spisała protokół, a sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Świadek zbrodni oddał matkę w ręce policji

Lódź, 15 lipca.

Przed dwoma laty 21-letnia Franciszka Szymianowiczówna wyjechała do Niemiec na roboty rolne. Udało jej się otrzymać zajęcie u pewnego bogatego gospodarza w Westfalji.

Nowi chlebobdawcy byli dla niej bardzo dobrzy. Szczególną sympatją obdarzał dziewczynę syn gospodarza, który się do niej zalecał.

Pewnego wieczoru, gdy pracowali razem w stodole, młodzieniec zniewolił ją Szymianowiczówna nie doniosła o tem policji, obawiała się że utraci pracę.

Gdy po upływie kilku miesięcy poczuła, że zostanie matką i zwierzyła się z tego uwodzicielowi ten wpłynął na swych rodziców, by ją wydaliłi. Nieszczęśliwa dziewczyna postanowiła wrócić do Łodzi. Skromne oszczędności starczyły jej tylko na bilet do polskiej granicy. Dalszą drogę odbywała już pieszo, nocując przeważnie w polu. Po długiej, uciążliwej podróży dotarła wreszcie do wsi Burzenin pod Łodzią, gdzie zatrzymała się

u swej znajomej Stanisławy Mirosławskiej.

Mieszkała u niej, aż do przyjścia na świat dziecka. Po tygodniu w czasie nieobecności swej opiekunki opuściła wreszcie Burzenin, udając się do Łodzi. Po drodze, przechodząc obok torfowiska wrzuciła weń swe małżeństwo, które utonęło.

Traf chciał, iż świadkiem zbrodni był jakiś robotnik nazwiskiem Olczyk, który przytrzymał Szymianowiczównę i sprowadził ją na posterunek policyjny. Dziewczyna — została aresztowana.

Na śledztwie tłumaczyła się ona, że dziecko samo zmarło w drodze, więc je wrzuciła do torfowiska, gdyż nie miała pieniędzy na pochówek. Sąd skazał Szymianowiczównę na 4 miesiące więzienia.

Czytajcie

„EXPRESS WIECZORNY“

W
KRYNICY
żądajcie
„REPUBLIKI“
— i —
„EXPRESSU“
w Księgarni zdrojowej „RUCH“
oraz
Biurze dzienników J. Englender.

OSOBISTE.

W dniu wczorajszym rozpoczął swój urlop wypoczynkowy p. dyrektor Wolczyński wiceprezes Rady miejskiej.



Oka na rosole

Pewien pastor amerykański zwiedza wzię-
nie.

Wchodzi do jednej z cel i zwraca się do
właściciela:

— A ty, mój przyjacielu, za co tu siedzisz?

— Jestem skazany, ojcze, za to, że jakoby
ukradłem zegarek. Wyrok jest wprost niewiary-
godny... Miałem doskonałego adwokata, świa-
dectwo moralności, zebrałem ośmiu świadków,
którzy widzieli mnie owego fatalnego dnia w
miejscu, oddalonym o 150 km. od miejsca kra-
dzieży...

— Włec dlaczego cię skazali?

— Był jeden słaby punkt..., zegarek znalazł
w mojej kieszeni. I przy tym jednym punkcie
się oparli... I ani rusz.

**

— Cóż to znaczy, panno Marjanno: cały rok
ciodzi pani z jednym kapralem, a teraz wycho-
dzi pani zamąż za sklepkarza?...

— Tamto była całkiem inna sprawa.

— Jakto?

— To tylko względem przysposobienia woj-
skowego...

**

Antalkiewicz ożenił się niedawno. Dla oszczę-
dności tapetuje sobie własnoręcznie swe miesza-
kanie. W pewnej chwili mówi do żony:

— Muszę cię pochwalić, kochanie, ten klej,
któryś sporządziła, jest naprawdę znakomity...

— Ależ — bój się Boga — krzyczy młoda
żona — co ty robisz!... To przecież zupa na obiad!

**

Rzecz dzieje się w szkole

— Co to są kanibale? — pyta nauczyciel.

— Nie pamiętam, panie profesorze.

— No, przypomnij sobie: czym byłbyś naprzy-
kład, gdybyś zjadł ojca i matkę?

— Sierotą byłbym, panie profesorze.

**

— Włec macie 110 lat? Musicie być najstar-
szym tu mieszkańcem

— Prawdeżby powiedzieć, to moja żona
jest o rok odemnie starsza, ale nie pozwala o
tem mówić.

**

Przed jednym z kin w Poznaniu, gromadzą
się tłumy publiczności. Sensację budzi wielki af-
fisz:

Pierwszy raz w Polsce!!!, wielki film MÓ-
WIACY, p. t. „NIEMOWA“.

Hallo! Tu radio!..

11.56—12.05 — Sygnał czasu, hejnał marja-
ki 12.05—12.50 — Koncert z płyt gramofono-
wych 12.50—13.00 — Komunikaty P. W. K. 13.00
Komunikat meteorologiczny, 16.15 — „Chwi-
ka lotnicza“ 16.30—17.15 — Program dla dzieci
17.15 — Komunikaty, 17.25 — Odczyt „Sport a
młodzież akademicka“ wygl. p. Włodarkiewicz
17.50—18.00 — Komunikaty P. W. K. 18.00 Kon-
cert solistów, 19.00 — Rozmaitości, 20.00 Kon-
cert popularny, 22.00 — Komunikaty meteoro-
logiczny P. A. T., policyjny i sportowy.



Dziś i dni następnych!

Rekordowy podwójny program!

I.

Douglas Fairbanks w stroju damskim
Bebe Daniels w niezrównanej farsie p. t.

„STUDENCKI FLIRT“

Bebe Daniels w filmie tym upaja, pod-
nieca i oszalała wszystkich.

II.

Potężny dramat miłości i poświęcenia
p. t.

W Dancingowym Świątku
osnuty na tle wielkiej miłości dwojga
kochających się ludzi.

W rolach głównych:

Joan Crawford, Owen Moore i in.

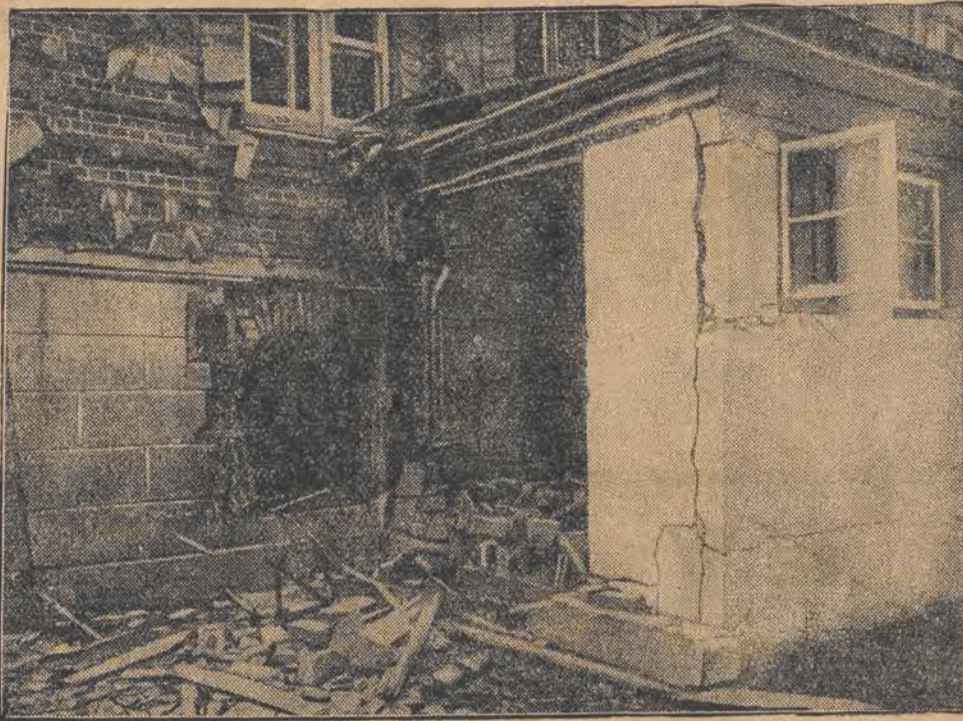
Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Początek o godz. 5-ej po poł.
w sob., niedz. i święta o g. 12-ej

UWAGA: Ceny niższe!

I i II 2 zł., III 1 zł.

Echa zamachu dynamitowego



Jak już donosiliśmy, w miejscowości Niebuell, (Szlezwik - Holsztyn), dokonano zamachu dynamitowego na dom tamtejszego landrata dr. Skalweita. Ilustracja nasza przedstawia miejsce zamachu.

Niedopałki papierosów i tlejące się zapalaki — powodują w lecie znaczną ilość pożarów

Łódź, 16 lipca.

Wprawdzie upały nie dają się chwilo-
wo zbytnio we znaki w Łodzi, jednak
warto zwrócić w tem miejscu uwagę na
jedną kwestję, która zasadniczo zwi-
ąza na jest z latem.

Jest to kwestja ostrożności obchodze-
nia się z ogniem.

W obecnej porze roku najczęściej po-
żarów powstaje wskutek porzucenia nie-
zgaszonych zapalek i niedopalonych pa-
pierosów.

Ileż to majątków ludzkich, ile dorob-
ku — poszło z dymem wskutek rzucone-
go bezzwrotnie papierosa lub niedopalo-
nej zapalaki...

To też należy być bardzo ostrożnym.
Niema tu innego środka zapobiegawcze-
go, jak ostrożność oraz liczne zakazy pa-
lenia w miejscach, gdzie leży łatwopa-
lny materiał.

Wprawdzie w Ameryce, gdzie obli-
czono, że z powodu niedopałków powsta-
ją szkody wynoszące 90 milionów dola-
rów rocznie, znaleziono po długim gło-

wieniu się pewien środek zapobiegaw-
czy. Mianowicie wprowadzono na ry-
nek papierosy, których ustniki są zaopa-
trzone nazwaną warstwą korku, a we-
wnątrz pomalowane szkłem wodnym.
Ustniki takie gasną natychmiast po od-
rzuconiu i próby dowiodły, że przy na-
leżytem rozpoznać ich wśród
palaczy prawdopodobieństwo pożarów
zmniejsza się o 90 procent.

Zastosowano również z dobrym re-
zultatem zapalaki, zanurzone aż do odda-
lenia 2 cm. od końca w szkle wodnym.

Ale — nas nie stać na takie środki, na-
jakie stać Amerykę. My musimy dbać
o bezpieczeństwo przy pomocy tań-
szych, dostępniejszych środków.

Takim — najtańszym i najprostszym
środkiem byłoby chyła, ażeby każdy
palacz pamiętał jeszcze przez chwilę o
swoim papierosie już po wypaleniu i ga-
sił niedopałek.

Jest to drobnostka, o której jednak o-
becnie pamiętać należy — stale i na ka-
żdym kroku!

R.

„Precz z tyranją kobiet“
Przed kongresem światowym Ligi obrony
praw mężczyzny

Dotychczas słyszało się zawsze o wal-
ce kobiet o równe prawa z mężczyznami.
Obecnie kobiety zdobyły już tak peł-
ne równouprawnienie, że nie wiele po-
staje im do wywalczenia, a natomiast
mężczyźni czują się zagrożeni w swoich
stanowiskach i w swoich prawach.

I oto w Wiedniu powstała Liga obro-
ny praw mężczyzny.

Niedawno odbyło się posiedzenie tej
Ligi i miało przebieg bardzo burzliwy. Na
zebraniu było kobiet więcej niżeli męż-
czyzn.

Prezydent Ligi Hoberth wygłosił przed-
mówienie, w którym oświadczył, że li-
czne banki austriackie przeprowadzając
redukcję personelu, zredukowały 80 pro-
cent pracowników męskich, a tylko 20
proc. kobiet.

— W jaki sposób torują sobie drogę
te kobiety? — rzucił pytanie referent —
oczywiście przez wzruszające skamla-
nia i lamenty.

Mówca wśród okrzyków protestu z
jednej, a uznania z drugiej strony przed-
stawił dalej sytuację mężczyzn, którzy
mając nędzne zarobki, muszą płacić ali-
menta kobietom o wiele więcej od nich
zarabiającym.

Hoberth zestawiał całą listę spraw o
wiarołomstwo małżeńskie, w których wi-
na była po stronie kobiety, a jednak sąd

skazał męża na płacenie żonie alimen-
tów.

Rzucano też zarzuty pod adresem męż-
ków, mówiąc, że oni są za dużo mężczyz-
nami, aby być naprawdę mężczyznami.

W końcu postawił wniosek następują-
cej treści: „nieślubne dzieci, o które oj-
ciec musi się troszczyć, mają potem obo-
wiązek utrzymywania starzejącego się
ojca“.

Inny mówca wysunął wniosek żądają-
cy, aby rozwiedzione kobiety powracały
do swego panieńskiego nazwiska.

We wrześniu b.r. ma się zebrać w Wie-
dniu kongres światowy Ligi obrony praw
mężczyzny.

Zaznaczyć należy, że kobiety obecne
na posiedzeniu, które słuchając przemó-
wień, pękały ze śmiechu, o mało co nie
zostały obite.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś i do piątku włącznie nieodwołalne
ostatnie cztery przedstawienia rekordowej sztuki
Gordina „Mira Eiros“. Wzruszająca treść i
znakomite wykonanie wywierają olbrzymie
wrażenie.

Bilety po cenach najniższych do nabycia w
kasie zamawiają.



Zgon Wielkiego Niemowy...

Sentymentalne po-
żegnanie w londyń-
skim kinie

„Wielki Niemowa“ — umiera — już
nie tylko w Ameryce... Również w Euro-
pie zaczęła się agonja nie na żarty.

Jak już donosiliśmy w „Expressie“,
ani jedno kino londyńskie nie wyświetla
już niemal obrazów. „Ida“ one jedynie
jeszcze nad program w przedmiejskich
kinach.

W stolicy Albionu zwyciężył defini-
tywnie film mówiący. Niedawno w „Ca-
pitolu“ — jest to jeden z największych
londyńskich kinoteatrów — odbyło się
jedynie w swoim rodzaju pożegnalne
przedstawienie, które zarazem było osta-
tniem przedstawieniem niemego filmu w
całej stolicy.

Oto, jak opisuje to pożegnalne
przedstawienie jeden z dziennikarzy:

Siedziałem na balkonie i paliłem cy-
garo. Patrzałem na film z prawdziwym
wzruszeniem; był to film całkiem głupi.
Jakaś romantyczna historia w stylu ro-
mantycznym z Hollywood. Następca tro-
nu w cudzym haftowanym mundurze pię-
kna cyganka, tyran, rewolucja, happy
end...

Piękną cygankę, która przemieniała
się potem w damę, strojną w brylanty,
była uroczą Joan Crawford, która nieda-
wno poślubiła jasnowłosego Douglasa
Fairbanksa, juniora. W Hollywood stwier-
dzono, że Joan ma te same proporcje,
co Wenus z Milo.

W kinie było pusto. Wszyscy byli na
„talkies“, (jak amerykańskie, a w ślad za
nimi Anglicy nazywali film mówiący).

Jakby wiedząc, że po raz ostatni uka-
zuje się widzom w filmie niemy, że dal-
sza jej karjera zależna będzie już nie je-
dynie od urody, ale od warunków gło-
sowych, patrzyła Joan Crawford ze srebr-
nego ekranu olbrzymimi oczyma na nie-
licznym widzów jakby z niepokojem.

Czy aby posiada „fotogeniczny“ głos?
Czy umie śpiewać? Czy też przytrafi jej
się to, co zdarzyło się Laurze la Planie,
która na filmowym pokazie głosów śpie-
wała zachwycająco, dopóki nie wysz-
ło na jaw, że to śpiewał za kulisami
któs inny, a dowcipna Laura poruszała
tylko wargami.

Smutne to było przedstawienie.

Słyszac o tak zwycięskim podboju
świata przez film mówiący (również w
Paryżu, Berlinie i in. miastach zyskują
on coraz większe prawa obywatelstwa)
przychodzi człowiekowi na myśl: kiedy
i my usłyszymy nareszcie to, co można by-
ło dotychczas jedynie widzieć?

Śnieżno Szwajcarii



Malowniczy widok gór alpejskich

Hallo! Nieboszczyk!

Aparat do porozumienia się... z umarłymi

Conan Doyle o wiedzy „psychicznej”

Słynny twórca postaci Sherlocka Holmes, Sir Artur Doyle zajmuje się obecnie z całym przejęciem i zapałem spirytystycznym, okultyzmem, medjumizmem i wogóle tym, co określa jako „wiedzę psychiczną”.

Niedawno Conan Doyle w rozmowie z wybitnym dziennikarzem angielskim, oświadczył, że niedalekim jest czas, kiedy wynaleziony będzie i skonstruowany aparat, umożliwiający bezpośredni kontakt z duszami zmarłych.

— Wielu badaczy pracuje obecnie nad skonstruowaniem naukowego aparatu, przy pomocy którego możnaby nawet zacząć kontakt ze zmarłymi, — oświadczył — i nie widzę powodu dla czego to miało być niemożliwe. Ci, którzy już znaleźli się po tamtej stronie zapewne zapragną również porozumieć się z nami. I bez tego aparatu niejednokrotnie już żywi mogli rozmawiać z umarłymi, co stwierdza świadectwo wielu ludzi wybitnych i wiarogodnych. Spirytystami byli tak genialni poeci i badacze, jak Victor Hugo, Thiers, Crookes, Charles Richet i Olivier Lodge.

Nauka rozwijając się okazuje coraz więcej zrozumienia dla faktów i zjawisk spirytystycznych. Z owych zbanalizowanych seansów stolikowych rozwinęła się obecnie wiedza „psychiczna”, która reprezentuje coś o wiele wyższego i rozsądniejszego. Pomyślmy na przykład o jasnowidzeniu i telepatycznym czytaniu myśli.

Conan Doyle zapytany dlaczego tylko tak niewielu ludzi posiada owe okultystyczne psychiczne zdolności, odparł:

— A czy pan mógłby mi powiedzieć, dlaczego ktoś jest muzykalny, a ja nie mam żadnych zdolności do muzyki jeden człowiek rodzi się poetą, a drugi nie?

Znakomity pisarz poleca wszystkim inteligentnym ludziom interesującym się psychicznymi eksperymentami, ażeby zasięgnęli w tej mierze jaknajdokładniejszych informacji, aby się zapoznali z do-

tyczącą tego przedmiotu literaturą, a wreszcie niech sami spróbują eksperymentować i dopiero potem wszystkim niechaj rozstrzygają, czy wiedza psychiczna jest istotnie czemś z czego z czystym sumieniem podrwać sobie można.

Conan Doyle twierdzi bowiem, że on sam swego czasu był bardzo sceptycznie do spirytystycznych zjawisk i eksperymentów usposobiony i dopiero książka amerykańskiego sędziego Edmunda wywołała w nim inne myśli i skłoniła go do zajęcia się bliżej spirytystyzmem.

Czarnooka gospoia w apartamentach angielskiego premiera

Córka premiera Anglii Mac Donalda, młoda czarnooka Ishbel Mac Donald po raz drugi sprawuje obowiązki gospodyni w apartamentach przy Downingstreet 10 w Londynie, zajmowanych przez prezydenta ministrów.

Czy cieszy się z tego swego powrotu? — niewiadomo.

Zapewne jako gorąca zwolenniczka przekonań politycznych swego ojca, czuje się zadowoloną z obecnego obrotu rzeczy. Niemniej jednak możliwym jest, iż niechętnie porzuca swoją ulubioną działalność humanitarno-społeczną.

W 1924 roku musiała przerwać studia uniwersyteckie, aby zająć stanowisko gospodyni na Downing street i z roli swojej wywiązała się bardzo dobrze.

Opowiadają, że gdy jedna z pań ze sfer dworskich ofiarowała jej pomoc przy wyborze toalet oraz wskazówki, do tyłeczki zachowania się na dworze, panna Mac Donald odparła sucho:

— Toalety już sobie zamówiłam, a przypuszczam, że i na dworze potrafię się zachować.

Istotnie Ishbel Mac Donald zdołała zdobyć sobie uznanie królowej.

Córka premiera angielskiego zajmuje się z zapałem problematem macierzyństwa oraz sprawą śmiertelności dzieci i

Wesoły kawał urządzili zagranicznym dziennikarzom statystyki filmowi w Hollywood

W amerykańskich kołach filmowych omawiany jest żywo wesoły „kawał”, jaki urządzono grupie zagranicznych dziennikarzy przybyłych do Hollywood, celem studjowania tamtejszych warunków pracy filmowej.

Zaledwie dziennikarze ci przybyli, kiedy odrazu otrzymali zaproszenie na bankiet, zorganizowany ku ich czci w jednym z najelegantszych hoteli przez najświetniejsze gwiazdy filmu amerykańskiego.

Gdy goście stawili się na zaproszenie, wprowadzono ich do wytwornej sali jadalnej, gdzie były ustawione z przepychem nakryte stoły.

Światła elektrycznego w sali nie było, natomiast stoły były oświetlone mnóstwem świec, co wytwarzało jakiegoś ciekawe niesamowite oświetlenie.

Gościom wytłumaczono, że światło elektryczne razi oczy gwiazd filmowych, nadwyróżone oslepiającymi blaskami jupiterów w atelier.

Jeden z panów odgrywających rolę mistrza ceremonii przedstawił kolejno gwiazdy; a zatem przybyli: Douglas Fairbanks, Charlie Chaplin, Buster Keaton, Liljana Gish, Mary Pickford, Dolores del Rio, Gloria Swanson, John Gilbert, Vilma Banky, Ronald Colman, Viktor Bakoni i wiele innych. Gdy goście zajęli miejsca przy ukwieconym zastawionym srebrami i kryształami stole, Buster Keaton z ponurą miną grobowa wygłosił przemówienie powitalne.

W pauzie pomiędzy rybą a pieczętem zabrał głos Douglas Fairbanks i w czasie swego przemówienia żonglował mistrzowsko w powietrzu nożem i widelcem. Goście bawili się doskonale i oklaskiwali gorąco słynnego artystę. Po ukończeniu biesiady zorganizowano literacko-muzykalne popisy, w których brały udział wszystkie obecne „gwiazdy”.

Być może, iż ucztą w jak najlepszym nastroju przeciągnęłyby się do białego rana, gdyby nie nagłe pojawienie się policji, która oświadczyła dziennikarzom, iż padli ofiarą oszustwa.

W bankiecie nie brał bowiem udziału żaden prawdziwy wielki aktor filmowy, a tylko sami statystyki, którzy zrobili sobie świetne maski swych znakomitych pierwowzorów. Organizatorowie bankietu, pobierający kilka dolarów gaży dziennie chcieli wykazać, że mniej lub więcej zdolny statysta może tak doskonale skopiować i naśladować gwiazdę filmową, że widz nie poinformowany nie spostrzeże zupełnie zamiany.

Statystyki o tyle osiągnęli swój cel, że zwrócili uwagę na swoje mizerne uposażenie, albowiem tam, gdzie gwiazdy filmowe zarabiają setki tysięcy dolarów, statystyki — płaceni są tak nędźnie, że ledwie wyżyć ze swej gaży mogą.

Zbrodnia dr. Xilandra

16)

Jeske wstał z otomany, podszedł do aktorki, przywitał się z nią i powiedział:

— Chciałbym z tobą, Julciu, w pewnej sprawie pomówić.

— Oho, widzę, że się na coś poważnego zanosisz. Masz taką grobową minę, jakbyś przyszedł mnie conajmniej na swój własny ślub zaprosić.

— Masz rację, — odrzekł Jeske, zajmując miejsce na otomance i, sadzając Julcię obok siebie. — Sprawa jest dosyć poważna i chciałbym, żebyś mnie uważnie wysłuchała.

— Możesz mówić. Zamieniam się całą w słuch — odpowiedziała Julcia przy bierając skupiony wyraz twarzy.

— Wiesz, że dzisiaj posiadam dla ciebie jeszcze bardzo dużo sentymentu i jestem twoim prawdziwym przyjacielem, który ci nigdy niczego nie odmówił. Szał, który nas przez pewien czas łączył minął, lecz zamienił się w coś trwalszego — w przyjaźń. Powtarzałaś mi często, że w razie potrzeby, będę mógł liczyć na twoją przyjaźń. Chciałbym się dzisiaj przekonać, czy zapewnienia twoje były szczerze i czy o nich pamiętasz.

— Ależ, ja nie wiem właściwie... — zaczęła Julcia.

— Krótko i węzłowato opowiem ci o co cię chcę prosić — przerwał jej Jeske.

— Otóż stan interesów moich wymaga natychmiastowego mego wyjazdu. Nie wiem jak długo zabawię w podróży. Po trwa to może miesiąc, dwa, a może dłużej. Sam tego dzisiaj jeszcze nie wiem. Otóż w tej kopercie, — rzekł wyjmując dużą kopertę, na której widniało kilka lakowych pieczęci, — znajdują się bardzo ważne dla mnie dokumenty, których nie chciałbym mieć przy sobie w podróży, gdyż mógłbym je gdzieś zgubić, lub mogliby mi je skraść. Nie mam również żadnego takiego miejsca, gdziebym mógł je zostawić i być spokojny o ich bezpieczeństwo. Chciałem cię właśnie prosić, żebyś je na czas mojej nieobecności przechowała u siebie. Żadnych trudności ci to nie sprawi, a byłbym ci wdzięczny za wyrządzenie tej przysługi bardzo.

— Ależ, drogi Włodku! Z największą przyjemnością. Gdy zobaczyłam twoją poważną minę, myślałam, że Bóg wie o co się rozchodzi, a tymczasem to taka drobnostka.

— Nie jest to taka drobnostka, jak ci się zdaje. Te papiery, to dla mnie kwestia życia i śmierci. I to jeszcze nie wszystko, co ci chciałem powiedzieć.

Nikt nie powinien absolutnie wiedzieć, że zostawiłem u ciebie jakiegokolwiek papiery i że mówiłem z tobą o wyjeździe. Nie wiesz nic o żadnych papierach, nie wiesz nic o moim wyjeździe — nie dzieliśmy się dzisiaj wcale. Rozumiesz?

Zamrozińska milcząco skinęła głową. Jej kobieca ciekawość zaintrygowana była tajemnicą, którą przeczuwała, w której i jej przypadła w udziale rola, a której nie mogła odgadnąć.

— A więc? — spoglądał na nią badawczo Jeske. — Zrobisz to dla swego starego przyjaciela?

— Ależ tak, naturalnie! Jestem tylko bardzo ciekawa, co to wszystko znaczy. A może Włodeczek powie Julci co jest w tej kopercie? No, no, już dobrze! Już nie będę się pytała. Nic nie chcę wiedzieć... Tylko... może mi powiesz, kiedy wyjeżdżasz? Jesteś taki zdenerwowany, że boję się, czy się nie stało coś poważnego.

Dowiesz się w swoim czasie o wszystkim. Dzisiaj ci nic więcej powiedzieć nie mogę. A teraz już pójdę, gdyż na 11 umówiłem się z Antkiem Bilskim.

— Wiesz co, Włodku? Wybieram się dziś z Molskim do „Manteufla” na hulankę. Możebyście też przyszli? Byłoby weselej. Masz taką karawaniarską minę że ci to dobrze zrobi. No, co?

— Do „Manteufla”?... — zastanawiał się Jeske. A wiesz, że to wcale niezły pomysł. Dobrze, będziemy. Przyjdziemy mniej więcej o wpół do dwunastej. Spotkamy się na miejscu. No, serwus, Julciu, pa! A pamiętaj — nikomu ani słowa o naszej dzisiejszej rozmowie.

— No, dobrze, dobrze... Idź już ty, stary nudziarzu. Przyjdźcie tylko na pe-

boby się Julcia pogniewała na całe życie!...

Detektyw Socha nerwowym krokiem przemierzał gabinet naczelnika urzędu śledczego we wszystkich kierunkach. Przy biurku, na którym leżały fotografie zamordowanego Horsta, rozpru tych kas ogniowatych oraz odcisków palców znalezionych na sztylcie — na rzędzie zbrodni, siedział naczelnik Jastrząb.

— Musi się pan zgodzić, panie naczelniku, — odezwał się Socha, zatrzymując się przy biurku — z moim rozumowaniem. Zamordowanie Horsta i rozprucie kas nie jest dziełem tych samych rąk. Na sztylcie znaleziono odciski palców, które nie dają się zidentyfikować z odciskami, znajdującymi się w posiadaniu urzędu śledczego. Na kasach natomiast żadnych odcisków nie znaleziono. Jeślibyśmy wychodzili z założenia, że morderstwa i rabunku dokonała ta sama osoba, to trudno jest przecież przypuścić, by zbrodniarz po zamordowaniu swej ofiary, miał przedsięwziąć jakiegoś środki ostrożności i, zabierając się do rozpruwania kas, nałożył gumowe rękawiczki.

— Więc dobrze! Odrzućmy przypuszczenie, że morderca i kasiarz jest tą samą osobą. — Możemy wówczas operować pańskimi hipotezami, że dr. Xilander, po dokonaniu morderstwa został spłoszony przez przybywającego włamywacza i ulotnił się przez okno, nie dokonawszy włamania do kas. Cóż dalej?

(D. c. n.)

Turniej atletołów w cyrku

Dziś rewanżowa walka Sztekkera z Karschem

Cyrk wczoraj stał się widowiskiem burzliwych zapaśników.

Przyczyną tego była decydująca walka Sztekkera z Pooschoffem. Już przed walką publiczność prowadziła na mjetne dysputy, sprzeciżki... i zakłady. Niemal bez większego zainteresowania oglądano beneficjentów Din Don. prezentację zapaśników i ukazanie się amerykańskiego mistrza Bahn Samsona, który zażądał walki ze Sztekkerem i Pooschoffem, a któremu zakomunikowano, że dziś staje na warunk. konkursowych z wyznaczonym zapaśnikiem. Bo coż to znaczy "wobec sensacyjnej walki z Pooschoffem.

Na wstępie olbrzymi Karsch w 37-ej min. zdławił swym straszliwym nelsonem również niepowściągliwego Kornatza.

Wreszcie nadchodzi moment najciekawszej walki. Sztekker contra Pooschoff.

Obydwaj zapaśnicy walczyli z niezwykłą zaciekłością, przyczem ku ogólnemu zdziwieniu Sztekker szczególnie podniecony stosował już niezbyt dozwolone chwyt.

Zachowanie się Sztekkera tłumaczyć można nadmiarem ambicji. Z pewnością też do spotęgowania namietności przyczyniło się w znacznym stopniu zachowanie się publiczności, zbyt impulsywnie podniecającej walczących.

W ciągu godziny walka rezultatu nie dała.

Wobec czego walkę poprowadzono na punkty. W 7-ej minucie w chwili, gdy wynik był remisowy, Sztekker błyskawicznie rzucił Pooschoffa na obie łopatki, nie zdołał go jednak przytrzymać przez 3 przepisowe sekundy, gdy Pooschoff momentalnie zastosował ruladę i przerzucił również Sztekkera na obie łopatki.

Sędziowie orzekli, że wobec tego że żaden z pokonanych nie był przytrzymany, przeto muszą dalej walczyć. Publiczność sadyła, że tylko Sztekkerowi przyznano punkt za rzucenie Pooschoffa, a nie zrozumiała, że słusznie też przyznano punkt, gdyż on z kolei leżąc przewrócił też ruladą Sztekkera.

Nieporozumienie to wywołało wielką burzę, w której żywy udział brała galeria, która szczególnie nie mogła zrozumieć dlaczego wynik po 10 minutach jest remisowy, w chwili gdy Sztekker ma przewagę jednego punktu. Ma się rozumieć, że sędzia p. Brański, który wykazał podczas ogólnego zamieszania, niezwykły spokój i przytomność umysłu, chciał porozumienie wyjaśnić, lecz coż mógł poradzić wobec nieprzejednanej większości. Walkę stosownie do regulaminu prowadzono dalej do pierwszego zwycięskiego punktu.

W rozgrywce tej zwycięstwo odniósł Pooschoff, rzucając do parteru Sztekkera. Na galerji zerwała się istna burza, żądano unieważnienia porażki faworyta co regulaminowo było nie do pomyślenia. Padły też niekulturalne i dzikie okrzyki przeciwko arbitrowi.

Istotnie w takich wypadkach ogromnie niewdzięczne jest stanowisko sędziego, który musi stać na straży regulaminu.

Po takich emocjach, wśród małego zainteresowania przyglądano się walce Garkowienki z Feristanoffem. W 6 min. zwyciężył Garkowienko.

Dziś we wtorek istotna atrakcją jest walka rewanżowa Sztekkera z Karschem, która ma specjalne znaczenie dla mistrza Polski, gdyż tylko w razie jego zwycięstwa może Sztekker wrócić do czołowej grupy zawodników, w przeciwnym bowiem razie spadłby Sztekker do grupy drugiej.

Należy również zwrócić uwagę publicznosci, by nie prowokowała zawodników w tak ważnej rozgrywce. Poza tym dziś walczą: Orłow — Stibor, Pooschoff — Garkowienko i występ amerykańskiego mistrza Bahn Samsona w walce z Feristanoffem.

Dr. med.
J. POLAK

Choroby (astma, pokrzywka, artretyzm)
allergiczne
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
Tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach iwiatłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonuje
ZAKŁAD KLISZ REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

Echa startu Pietkiewicza w Anglii

Tytuł wicemistrza Anglii jest dla Polaka kolosalnym sukcesem

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Anglii w Stamford Bridge mają na kontynencie ustaloną sławę. Od kilku lat i polacy biorą w nich udział i to — przyznać trzeba — z jaknajlepszym skutkiem. Wysyłamy bowiem niewielu zawodników, ale tylko najlepszych, dzięki czemu nigdy nie wracamy z pustymi rękami. Gruner, Szydłowski i inni mogą się poszczycić pięknymi wynikami, osiągniętymi w Anglii.

Tego roku barwy polskie reprezentował w Anglii Pietkiewicz, członek K. S. „Warszawianka”. Startował on do biegu na jedną milę i na 4 mile angielskie. W biegu na milę zakwalifikował się do finału.

W biegu na 4 mile Pietkiewicz prowa dził prawie cały czas, zwycięzko opierając się atakom najlepszych długodystansowców świata. Wreszcie udaje się naszemu rodakowi odsunąć od pozostałych zawodników na pewien dystans. Jedyne znakomite biegacz Beavers trzyma się Pietkiewiczowi na piętach i co pewien czas usiłuje się przed niego wysunąć. Jeszcze na 50 metrów przed metą wynik biegu nie był znany, Beavers rozpoczyna finiszować i wysuwa się przed Pertkiewiczem. Zmęczony ciągnięciem zrywami przeciwników i długim pro

wadzeniem nie ma już polak sił, by podjąć walkę z Anglikiem, który zwycięża w czasie 19 min. 49 sek., a Pietkiewicz zajmuje drugie miejsce z czasem 19 min. 54.4 sek.

Czas i zajęcie drugiego miejsca w tak silnej konkurencji świadczy najlepiej o wysiłku naszego zawodnika.

Motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi odbędzie się w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi, organizowany przez S. S. Union. Udział w zjeździe wezmą motocykliści wszystkich znanych klubów motocyklowych w Polsce.

Kto gra w niedzielę o mistrzostwo Ligi

W nadchodzącą niedzielę zaczyna się druga seria rozgrywek o mistrzostwo. Turyci grają z I. F. C. w Katowicach, Ł. K. S. odpoczywa. Poza tym spotkają się następujące drużyny: Czarni — Warszawianka we Lwowie, Wisła — Ruch w Krakowie i Polonia — Warta w Warszawie.

Kupon sportowy „Expressu” Nr. 18
z dnia 16 lipca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce.....	III miejsce.....
II miejsce.....	IV miejsce.....
V miejsce.....	

Imię i nazwisko Czytelnika.....
Dokładny adres.....

Kto chce zachować swoje zdrowie powinien używać tylko

PRIMEROS
PRZECZYWIAŁY

Jedynie antyseptycznie spreparowane.

Oszczędzajcie pieniądze Nie kupujcie z pośrednikami!!

Każdy wiele zaoszczędza odwiedzając sam najtańsze źródło ubiorów męskich, damskich i dziecięcych. Przyjmuje się również zamówienia na obstalunki. Ceny niższe do 30%.

Magazyn Wykwintnych Ubiorów Z. ZALCMAN, Główna 24 tel. 64-14.

LECZNICA
lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, płwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
Porada 4 zł.

Porada dentystryczna i wenerologiczna dla chor. skórnych, wenerycznych 3 ZŁOTE

KWAST Erwin zgubił książkę wojskową oraz wyciąg z ksiąg stałej ludności.

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 5—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Doktor Lagunowski
Dr. med.
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70 (róg Traugutta), tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10 do 1-ej

Dr. med. Niewiański
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9, w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. M. GLAZER
powrócił ul. Zielona № 9 Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 i 7½—8½ w.

Dr. med. St. Bibergal
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.
W niedz. od 10—1

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy **reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,** otaczającego Ogród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej.

Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą **od zmroku w przeciągu całej nocy.**
Reklama świetlna jest tania i celowa.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym Sienkiewicza 39, tel. 24-47.

Wychowawczy Reperuje bieliznę
z kilkuletnią praktyką i dobrymi referencjami
potrzebna do 1½ rocznego dziecka. Cegielnia na 30, Gottesdiener

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**
ul. 6-go Sierpnia 76, I piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.



Ł. K. S. mistrzem koszykowym w Łodzi

Ubiegłej soboty odbył się ostateczny mecz w piłkę koszykową o mistrzostwo Łodzi między drużynami Poznański i Ł. K. S. Po zaciętej walce zwyciężyła drużyna Ł. K. S.-u w stosunku 19:12, zdobywając mistrzostwo Łodzi.

Do klasy „C” nikt nie spadnie

Jak się dowiadujemy, w r. b. z klasy B do klasy C w okręgu łódzkim nie spada żadna drużyna, ponieważ jedenasty zespół B klasowy w okręgu łódzkim TUR ze Zduńskiej Woli wycofał się z rozgrywek o mistrzostwo klasy B na początku r. b.

Łódź — Warszawa Rewanżowy mecz o puchar „Republiki” odbędzie się 4 sierpnia

Jak się dowiadujemy rewanżowy mecz piłkarski Łódź — Warszawa o srebrny puchar „Republiki” odbędzie się w Warszawie w dniu 4 sierpnia na boisku Legii.

Jak wiadomo pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny warszawskiej, która w dniu 2 czerwca pokonała reprezentację Łodzi w stosunku 4:2.

W wypadku zwycięstwa drużyny łódzkiej, puchar z powrotem powędruje do Łodzi.

Tegoż dnia drugi team łódzki grać będzie z reprezentacją Lwowa w Łodzi.

Setny mecz Falkowskiego w Ł. T. S. G.

Znany bramkarz Ł. T. S. G. Falkowski obchodził ubiegłej soboty na zawodach z Hakoahem setny mecz w barwach swego klubu. Falkowski otrzymał od swego klubu srebrny żeton.

Przygotowania Czechów do międzypaństwowego meczu piłkarskiego z Polską

Jak już „Express Wieczorny” donosił, czechosłowacki związek piłki nożnej ustalił już skład reprezentacji piłkarskiej która w dniu 4 sierpnia rozegra mecz z Polską w Krakowie o puchar amatorów Europy środkowej.

W skład jedenastki czechosłowackiej wchodzi obecnie następujący gracz: Kardos (SK. Bratislava), Klusak (Sparta — Kosire), Novak (Slavia), Lansky (SK. Prostějov), Kraus (Kladno) Lolek Burka (SK. Prostějov), Bulla (SK. Bratislava), Foltyn (Mor. Slavia), Kesely (SK. Prostějov), Uher (SK. Bratislava). Czesi urządzili już jeden mecz treningowy dla reprezentacji z kompletną drużyną DFC., a drugi odbędzie się w nadchodzącą niedzielę z Morawską Slavią w Brnie.

Jak widzimy, czesi czynią gorączkowe przygotowania do meczu, tylko u nas nic w tym kierunku się nie robi.

Jako sędziów na mecz z Polską, zaproponował czechosłowacki związek piłkarski nast. arbitrow: Langenus (Belgia), Berlassine (Włochy) i znanego już w Polsce Iwanscica (Węgry).

Niedzielne zawody kolarskie i motocyklowe na Dynasach

Na niedzielnych zawodach kolarskich i motocyklowych w Warszawie wyniki były następujące:

Bieg motorów 3 klm. wygrał Richter (Excelsior) 2:38,2 przed Podgórskim II, bieg motorów 8 okrążeń toru — Richter 2:26,8.

Bieg motorów 10 okr. toru — Richter 3:05,8.

Bieg amerykański parami 25 klm. — Barzycki — Kędzia 44:02.

Bieg 1 klm. — Łączyński (200 mtr. — 14,8 sek.).

Bieg 5 klm. — Lasser 11:08,2.

Bieg sprinterski — Podgórski 200 mtr. — 14,6 sek.

Nowe rekordy

zostały przez P.Z.L.A. zatwierdzone

Na jednym z ostatnich posiedzeń komisja sportowa polskiego związku lekkoatletycznego zatwierdziła następujące rekordy:

skok wwyż Krajewska 149 cm., skok w dal Sikorski 712 cm.

bieg 110 mtr. z płotkami Trojanowski 15,8 sek.

pnknięcie kulą Heljasz 13,62 mtr. i oburącz 23,91 mtr.,

biegi 1500 i 5000 mtr. Pietkiewicz — 4:04,4 i 15:02,5 min.

rzut młotem Więckowski — 36,26 mtr.

Lekkoatletyczne mistrzostwa pań Wysoki poziom zawodów. — Nowe rekordy. Janowska (Sokół-Pabjanice) zdobywa tytuł mistrzyni Polski

Rozegrane zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski pań zgromadziły na starcie 60 zawodniczek z Warszawy, Krakowa, Katowic, Łodzi, Pabjanic i Wilna.

W ogólnym planie trzydziestych mistrzostwo zawodniczek okręgu łódzkiego, a ściślej mówiąc „Sokoła” Pabjanickiego spisały się nie najgorzej a Janowska zajęła pierwsze miejsce w skoku wwyż, co jest bezwzględnie sukcesem.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Bieg na 60 mtr. (przedbieg) 1) Turecka (Makabi — Warszawa) 8:2 sek., 2) Freiwaldówna (Makabi — Kraków), 2 przedbieg: 1) Hulanička (Grażyna) 8 sek., 2) Gędziorowska (Cracovia), 3 przedbieg: 1) Breuerówna (Rozdzień — Szopienice) 8 sek., 2) Sadkowska (Grażyna).

W finale pierwsze miejsce zajęła Hulanička (Grażyna), 2) Sadkowska (Grażyna), 3) Gędziorowska (Cracovia), 4) Freiwaldówna (Makabi — Kraków), 5) Turecka (Makabi — Warszawa). Brauerówna, która przybyła pierwsza w czasie 8 sekund, została zdyskwalifikowana za zabiegnięcie toru.

(Bieg na 800 mtr. 1) Kłosówna (Kolejowy KS. — Katowice) w czasie 2 min. 36,8, 2) Orłowska (z tego samego klubu) o 1 i pół mtr. w tyle, 3) Wieczorkiewiczówna (AZS).

Skok w dal z miejsca: 1) Czajówna (Śląski KLA) pobiła rekord polski, uzyskując świetny wynik 2,44 mtr., 2) Hulanička (Grażyna) 2,40 mtr., 3) Pirowska (Cracovia) 2,31 mtr.

Rzut oszczepem dowolną ręką: 1) Lonka (Cracovia) 34,35 mtr., 2) Czerska (Cracovia) 29,77 mtr., 3) Jasna (z tego samego klubu) 29,69 mtr., 4) Wojnarowska (AZS) 29,22 mtr.

Rzut dyskiem oburącz: 1) Jasna (Cracovia) 56,86 mtr., (prawą ręką 33,27 mtr.) 2) Gorazdowska (AZS) 64,85 mtr. (lewą ręką uzyskała najlepszy wynik 24,65 mtr.), 3) Morkisówna (Grażyna) 53,61 mtr.

Bieg na 100 m — I przedbieg 1) Breuerówna 13:1, 2) Grabicka, 3) Wojnarowska, II przedbieg 1) Hulanička 13,4 sek., 2) Warecka, 3) Jankowska, III przedbieg — 1) Sadkowska 13,1 sek., 2) Gędziorowska, 3) Wjtkowska.

Final 100 mtr. wygrała Breuerówna 12,9 sek. wynik lepszy od rekordu, nie będzie jednak uznany z powodu wiatru. 2) Sadkowska (Grażyna), 3) Hulanička (Grażyna).

Skok wwyż — 1) Janowska (Sokół — Pabjanice) 134 cm., 2) Pirowska (Cracovia) 134 cm., 3) Freiwaldówna (Makabi) 129 cm.

Pchnięcie kulą oburącz: 1) Schabjńska II (Grażyna) 17,48 m., 2) Lewinów

na (Makabi) — Wilno) 17,11 m., 3) Jasna (Cracovia) 16,67 m.

Sztafeta 4 x 200 m. — 1) Grażyna w składzie: Hulanička, Sadkowska, Jankowska i Grabicka 1:57,2 rekord polski, Cracovia 2:01,4 rekord okręgowy, 3) Rozdzień Szopienice 4) Legia, 5) Warszawianka, 6) AZS.

Rzut dyskiem — 1) Jasna (Cracovia) 33,20 m., 2) Mierkisówna (Grażyna) 32,48 m., 3) Kotowska (AZS) 30,12.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła „Grażyna” — 157 pkt. przed 2) „Cracovia” — 153 pkt., 3) Rozdzień - Szopienice — 50 pkt., 4) AZS — Warszawa 45 pkt., 5) Makabi — Kraków 32 pkt., 6) Śląski Klub Lekkoatl. 27 pkt., 7) Sokół — Pabjanice 21 pkt., 8) AZS Poznań 20 pkt., 9) ŁKS (Król. Huta) 18 pkt.

10) Makabi (Wilno) 17 pkt. 11) 13) Makabi (Warszawa) 7 pkt. 14) Ł.K.S. 3 pkt. 15) Sokół Poznań 1 pkt.

Po trzech latach w ogólnej punktacji o piękny „Djanę” prowadzili w dalszym ciągu Akademicki Związek Sportowy — Warszawa przed „Grażyną”.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród przez p. min. Konopaćka — Matuzewską, przyczem „Lonka” (Cracovia) otrzymała nagrodę honorową ofiarowaną przez kpt. Sterbę, za wynik najbardziej zbliżony do rekordu światowego (rzut oszczepem).

Ogólny poziom zawodów — wysoki. W niektórych konkurencjach, jak w rzucie oszczepem, skoku w dal z miejsca, sztafecie 4 x 200 mtr. uzyskano doskonałe wyniki.

Dziś rozstrzygają się losy W.K.S.-u Pogłoski o rozwiązaniu drużyny wojskowej nie odpowiadają prawdzie

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie zarządu W. K. S.-u, na którym zostanie ustalone, którzy gracze zostaną zdyskwalifikowani. Jak wiadomo, ostatnie mecze W. K. S.-u o mistrzostwo klasy A nie odbyły się, ponieważ większość graczy nie stawiła się do gry, wskutek czego przeci-

wnicy otrzymali valcoovery. Najprawdopodobniej zawodnicy, którzy wylamali się z pod dyscypliny zostaną zdyskwalifikowani.

Pogłoski o rozwiązaniu W. K. S.-u są nieprawdziwe. Zarząd W. K. S.-u postanowił nie wycofywać się z mistrzostw klasy A.

Jan Gerbich w Brazylii Łodzianin stoi w przededniu czterech ciężkich meczów bokserskich

Sportowa Łódź nie prędko zapomina o swych wychowankach. Sportowa Łódź jest wdzięczna, dając każdorazowo dowód swego największego zainteresowania dla „swoich”. Donosiliśmy przed niedawnym czasem o chorobie łódzkiego pięściarza, Jana Gerbicha, który zbierał laury w Brazylii i urosł do potęgi boksera pierwszorzędnej wartości. Z wszystkich stron zasypywani byliśmy listami o stanie zdrowia naszego Janka, o jego zamiarach na przyszłość. Upoważnia nas to do stwierdzenia, że sportowa Łódź potrafi być wdzięczna.

Dziś podzielimy się z Czytelnikami świeżo otrzymaną wiadomością o Gerbichu.

Był mistrz Polski, Jan Gerbich po swej chorobie o której pisaliśmy w swoim czasie obszernie, przez dłuższy czas prze-

chodził okres rekonwalescencji i dziś znajduje się znowu w pełni formy. Czeka go teraz ciężkie zadanie, stoi on bowiem w przededniu spotkania z Pawłem Hamssem, którego nazwisko w świecie bokserkim nie jest obce. Paweł Hams, którego prawdziwe nazwisko brzmi Renee Galleron przewyższa naszego mistrza znacząco wzrostem i wagą.

Przy wzroście 182 cm., waży on 96 klg., podczas gdy Janek ostatnio ważył 72 klg. Przeciwnik ma więc poważny handicap 24 klg. przewagi, to nie żarty. Prasa brazylijska poświęcając temu meczowi wiele miejsca, zaznacza, że mecz ten oczekiwany jest z niecierpliwością i będzie ewenementem sezonu sportowego Brazylii. Siła Hamsa przeciwstawi Gerbich szybkości akcji, Hams znajduje się obecnie w znakomitej formie, pokonał bowiem w kwietniu mistrza argentyńskie-

go wagi ciężkiej Buttorigo przez knock-out. Ma on zresztą ustaloną opinię jako pierwszorzędny pięściarz.

Pozatem Gerbich ma na widoku jeszcze jedno spotkanie. Manager amerykański go pięściarza Charlesa Hahna zwrócił się z propozycją do Gerbicha na odbycie tego meczu. Hahna uprzednio zmierzył się z pokonanymi przez Gerbicha; Laurindo Armando i Manoalem Conseicao.

Jak donosi „Rio Sportiva” Gerbich wyzwał go walki, dwóch pięściarzy wagi ciężkiej: Klausnera i Ismaela Haki.

Oto zamiary Janka na najbliższą przyszłość.

Bezwątpienia będziemy wyrazić naszymi opiniami sportowej Łodzi, życząc Gerbichowi powodzenia. O bliższych szczegółach dotyczących wspomnianych wyżej meczów — doniesiemy.

Ostatnia minuta.

B. prezydent Białegostoku na ławie oskarżonych

Białystok, 16 lipca.

Urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Białymstoku przygotował akt oskarżenia przeciwko b. prezydentowi m. Białegostoku, Bolesławowi Szymańskiemu, zarzucający obwinionemu przestępstwa, przewidziane w art. 636 cz. III i 667 cz. I ust. I K. K.

Na rozprawę sądową w sprawie z oskarżenia przeciwko Szymańskiemu zo stanie zawezwanych ze strony oskarżenia 11-tu świadków, przeważnie zajmujących ważniejsze stanowiska. Sprawa dotyczy uzyskania przez Szymańskiego w Banku Gospodarstwa Krajowego kredytów dla spółdzielni „Zdobycz Robotnicza”, której Szymański był dyrektorem, występując w interesach wspomnianej spółdzielni. Szymański wykorzystywał zajmowane przezeń stanowisko prezydenta m. Białegostoku.

70-letni starzec zabił księdza, a następnie sam pozba- wił się życia

Paryż, 16 lipca.

70-letni starzec, żyjący z renty zabił wystrzałem z fuzji księdza, powracającego z mszy poczem sam odebrał sobie życie. W ostatnich czasach starzec ów miał zatargi z księdzem w sprawie pochowania swej żony, później padł on ofiarą znacznej kradzieży. Wszystko to spowodowało silny rozstrój nerwowy starca.

Taksówki i dorożki lwowskie zastrajko- wały

Lwów, 16 lipca.

Wczoraj wybuchł we Lwowie strejk taksówek i dorożek konnych.

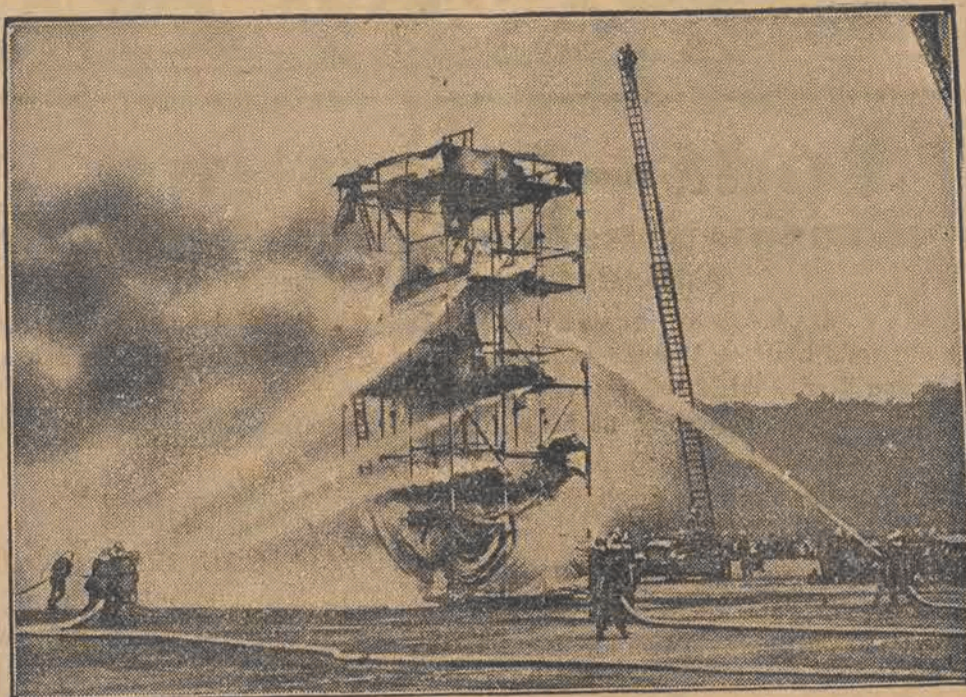
Przyczyną strejku jest zarządzenie starostwa grodzkiego, które wznaczyło nowe postoje dla pojazdów na placach i podrzędniejszych ulicach. Właściciele dorożek konnych i taksówek czują się tem rozporządzeniem pokrzywdzeni, twierdząc, że inowacja ta przyczyni się do zmniejszenia ich zarobków.



TOMASZ LAMONT

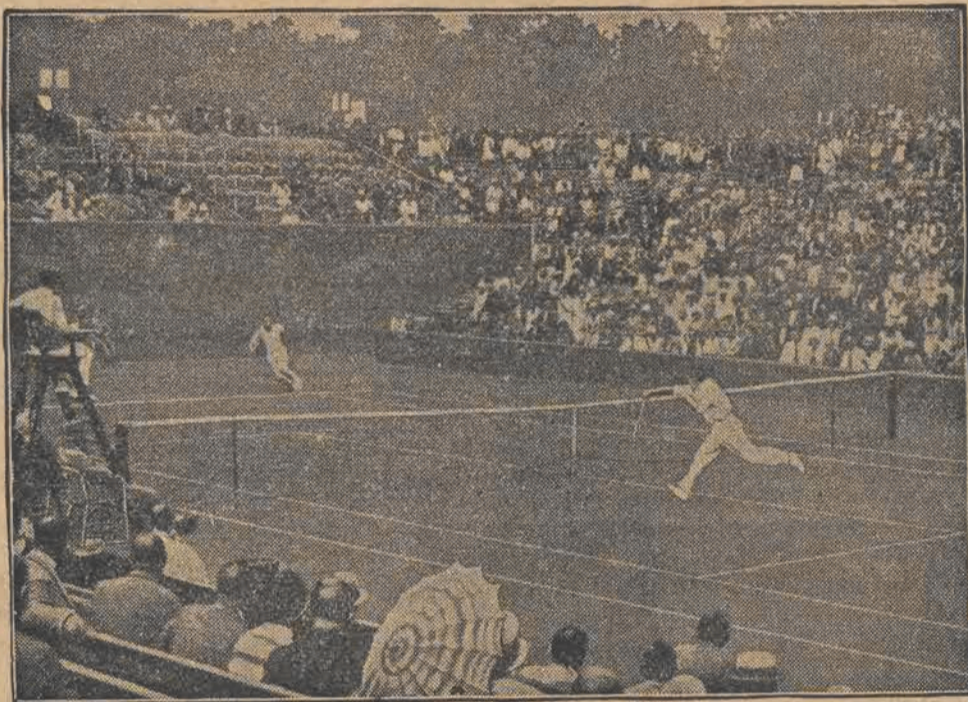
znany bankier amerykański, ma być mianowany ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Rzymie lub Madrycie, na których to stanowiskach mają rychło zająć zmiany.

19 kadetów splonęło



Zgrozę budząca katastrofa ogniowa wydarzyła się, jak wiadomo, w miejscowości Gillingham w Anglii. Odbывała się tam zabawa na cel dobroczynny. Jedną z atrakcyj były pokazy różnych metod ratowniczych straży ogniowej. W tym celu zbudowano z drzewa prowizoryczny dom czteropiętrowy, w nim zaś znajdowało się 11 kadetów miejscowej szkoły nawigacyjnej, którzy mieli być „uratowani”. Nagle rzekomo płonący dom zapalił się rzeczywiście — płomień w kilka chwil ogarnęły łatwopalne drzewo... Mimo nadzwyczajnych wysiłków strażaków, nie udało się wyratować ani jednego z młodzieńców. Wszyscy spalili się tak doszczętnie, że zwęglonych trupów nie można było zidentyfikować... Zdjęcie nasze przedstawia płonący budynek.

Z zawodów o puchar Davis'a



W Berlinie odbyły się w tych dniach zawody tenisowe o puchar Davisa pomiędzy przedstawicielami Niemiec a Anglii. Zwyciężył Niemiec Preun, odnosząc zwycięstwo nad Anglikiem Gregory w stosunku 6:3, 6:3, 6:2 oraz Moldenhauer nad Austinem — 6:4, 6:2, 6:3. Na zdjęciu: „pojedynek” Preuna (z lewa) z Gregory'm.



Tak wygląda cenny puchar Davisa.

Posel wmieszany w afere kokainową



SIRDAR AL GHULAM NALI KHAM dotychczasowy poseł Afganistanu w Paryżu, ostatnio mianowany posłem w Moskwie, naraził się, jak już donosiliśmy, policji francuskiej. Podczas przypadkowej rewizji bagażu na granicy, znaleziono u pana posta ni mniej ni więcej, jak 4 skrzynie, zawierające heroine i kokainę, wartości około 500.000 zł.

Dar dla papieża



Rząd pruski zaofiarował papieżowi jako prezent słynny heidelberski rękopis Manessa, którego pierwsza strona widoczna jest na powyższym zdjęciu. Jest to okaz bibliograficzny z 14-go stulecia, zawierający oprócz tekstu 317 odręcznych rycin. Wartość naukowa i materialna rękopisu — niezmiernie duża.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10) (b)

Na Wiśniowej Górze

żądajcie

„REPUBLIKI”

— i —

„EXPRESSU”

w kiosku gazetowym F. Janimka willa Bendytowicza obok felczera Janickiego.

Prenumerta: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14. — — — — — Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.